Należytość pocztowa uiszczona gotówką — Cena egzemplarza 15 groszy

FRONT POLSKI ZBUDZONEJ

Dwutygodnik — Pismo Nowej Polski

Rok V — KATOWICE - KRAKÓW - WARSZAWA, 16—31 grudnia 1937 r. — Nr. 21

Pokój ludziom dobrej woli!

Na dzień 24. 12. 1937 r.

Jak można śpiewać, mówić lub pisać o pokoju, kiedy **cały świat żyje wśród niepokoju, krwawych i bezkrwawych walk**, nienawiści wśród ras narodów, ludów, rodzin, a nawet niezgody wśród członków jednej i tej samej rodziny.

Wszystkie **państwa coraz bardziej się zbroją**, a najtęższe umysły wysilają się, by wynaleźć nowy rodzaj broni dla łatwiejszego zniszczenia „nieprzyjaciela". Ma się wrażenie, że **cała ludzkość jakoby dąży** do okropnego samobójstwa, **wzajemnego brutalnego rozszarpania się i zupełnego wyniszczenia.**

Także w naszym państwie wśród całego społeczeństwa jest coraz mniej pokoju, a coraz więcej niepokoju, nienawiści, zazdrości, oszczerstw i szatańskich pomysłów, aby zniszczyć własnego brata — Polaka, tylko dlatego, że ma niecoś odmienne poglądy.

Potrzeba nam bardzo pokoju Bożego. Niestety ci, którzy najbardziej o Bogu mówią, imię Boże nadużywają i Boga nie znają. **Ci, którzy najwięcej mówią o pokoju, najbardziej gotują się do morderczej wojny.** Ci, którzy najwięcej mówią o miłości, **w ich sercach panuje zły duch piekielnej nienawiści.** Obłuda, nienawiść i kłamstwo, tryumfuje nieomal w każdej dziedzinie życia społecznego. **Wypędza się ducha Chrystusa i coraz więcej narodów tworzy sobie fałszywych „Bogów" na własne podobieństwo, zamiast podnieść człowieka stworzonego na podobieństwo Boga.**

Przeżywamy największy kryzys gospodarczy, — **lecz stokroć niebezpieczniejszy jest kryzys duchowy i moralny, jaki przeżywa ludzkość.** Zapewniam, że **kryzys duchowy**, moralny, a w dalszej konsekwencji kryzys gospodarczy **będzie się niestety pogłębiał.**

Pokój ludziom zwiastują „aniołowie", lecz tylko ludziom **dobrej woli.** Pokój i szczęście którego ludziom życzą i obiecują różni **uszczęśliwiacze — bankruci polityczni** są niewykonalnymi.

W czasie najkrótszym będziemy świadkami jeszcze większego rozbicia naszego społeczeństwa i większego niepokoju. **Nastąpią dalsze tarcia, rozbicia i większe walki we wszystkich obozach, stronnictwach oraz organizacjach społecznych. Będzie mniej pokoju, gdyż coraz więcej jest ludzi złej woli,** a „aniołowie" zwiastują **tylko pokój ludziom dobrej.**

Przeważnie ci, **którzy sami narzucają się jako „wodzowie"** w rzeczywistości **są ślepymi wodzami, bez Boga w sercu,** o braku struktury duchowej powołanego wodza, a **nieznający duszy ludu i ducha narodu.**

Prawdziwy pokój i szczęście dla całej społeczności prowadzi przez szczęście wszystkich jednostek ogółu (jak mówi ks. Piotr Skarga) i takowy osiągalny jest tylko **w duszy poszczególnego członka społeczności** ludzkiej. **Poznajmy i wskazujmy ścieżkę do prawdziwego szczęścia i pokoju wewnętrznego,** co w następstwie automatycznie napewno nam da dobrobyt i radość do życia.

Dopóki się Bóg w nas nie narodzi, a my w Nim, nie znajdziemy Boga ani pokoju nigdzie. Nie jest człowiek Bogiem jak wielu wierzy i nam wmawia, lecz **w nas samych może Bóg się narodzi, z Którym musimy być złączeni, tak jak słowo z myślą jest złączone w pieśni.** W naszej duszy musi się stać adwent — czas przygotowania, **gdyż jesteśmy Betleem, w którym się narodzi Bóg Zbawiciel.**

Bóg człowiek, którego uroczystość urodzin obchodzimy, był powołany, aby światu dać światłość utraconą, a ludzkości słowo utracone, które było na początku u Boga, a które równocześnie Bogiem było, **przez które wszystko się stało,** co się stało, jak to pięknie pisze najbliższy sercu Chrystusa uczeń Jan.

Przez narodzenie się Boga Chrystusa w nas samych otrzymujemy światłość prawdziwą, prawdziwie wtajemniczenie, do którego dochodzi się przez miłość, pokorę i modlitwę. Kto zdołał zstąpić do pieczar Dekanu (Indie), mówić z dostojnikami Benaresu (święte miasto braminów) lub z oświeconymi z Rum (Azja), z Mekki lub Medyny (święte miasta muzułmanów), z Tybetu i t. d., ten się **napewno przekonał,** że wszystkie znaki, wszystkie schematy, wszystkie obrządki i **wszystkie pisma święte powiadają to samo.**

T. Kempisa: — Naśladowanie Chrystusa, Jana od Krzyża: — Ścieżka na górę Karmel, Eckertshausena: Obłok nad świątynią, Łopuchina: Kilka rysów kościoła wewnętrznego, wolnomularska — Komnata rozmyślania i prawidła zakonów kontemplacyjnych głoszą także to samo. **Bóg Chrystus jedynie wskazuje nam drogę prostą i nas zaprasza mówiąc: „Chodźcie do mnie wszyscy, którzy trudzicie się i którzy jesteście obciążeni".** Idźmy więc według wskazań **naszego wodza duchowego** Chrystusa i starajmy się, by **nasz patriotyzm** wyrażał się także **w dążeniu uszlachetnienia naszego narodu, a nie tylko w pozbyciu się naszych wad narodowych.**

Prawdziwy patriotyzm jest nieustannym dążeniem wzmocnienia cnot narodowych, celem zużytkowania ich do wzmocnienia państwa oraz przestrzegania odwiecznych praw „duchowych". Ofiara całopalna z nas samych dla Państwa i ludzkości, musi być treścią naszego życia, a **miłość Ojczyzny i Boga** naszym coraz bardziej płonącym płomieniem:

Którzy w dniu urodzin **Boga Pokoju** zaniepokojeni jesteście o przyszłość naszego Państwa i naszej młodzieży

Którzy w dniu urodzin **Boga sprawiedliwości** z powodu okropnej niesprawiedliwości społecznej cierpicie

Którzy w dniu urodzin **Boga,** duchowo i ze setkami tysięcy niewinnych dziatek, fizycznie głodujecie

Ufajcie! Znajdziecie przez walkę — pokój, sprawiedliwość i nasycenie.

Niech prawdziwy Bóg w nas się narodzi. Niech będzie w nas prawdziwe szczęście. Niech stanie się w nas prawdziwy pokój. Niech będzie prawdziwy pokój, dobrobyt i szczęście w naszym Państwie.

Józef Kowal-Lipiński.

Wojny niema

Na dwuch krańcach naszego, starego kontentu leje się krew. Wojny przecież niema. Wszystkie państwa są ze sobą w całkowitej zgodzie. Normalnie funkcjonują przedstawicielstwa dyplomatyczne wszystkich mocarstw, państw i państewek, normalnie odbywają się posiedzenia strażniczki pokoju powszechnego — Ligi Narodów, obradującej w nowywybudowanym, wspaniałym gmachu w Genewie. Wprawdzie to i owo państwo ma już dosyć zabawy w ciuciubabkę genewską; zrezygnowało z uczestnictwa w tej czcigodnej instytucji, a gdy piszemy te słowa, zanosi się na formalne opuszczenie Genewy jeszcze przez jedno państwo — mianowicie przez Włochy. Jednak oficjalnie wojny niema. W całym świecie, na całym globie ziemskim panuje błogi pokój... Tak głoszą urzędowe biuletyny Ligi Narodów, oraz komunikaty rządów poszczególnych państw. Niema wojny w Hiszpanii, pławiejącej się od półtora roku nie tylko w bratniej, ale także we krwi przedstawicieli prawie wszystkich narodów europejskich, — „ochotników" po obu wojujących stronach, wśród których nie brak, niestety, Polaków, jak nie brakło ich zresztą na wszystkich polach bitew na przestrzeni wieków, czy to w walkach wyzwoleńczych Ameryki Północnej, Italji, Węgier, czy też na tych samych polach Hiszpanii zroszonych krwią polską w czasie wojen Napoleońskich.

W Rosji Sowieckiej panuje również błogi pokój. Szczególniej spokojni są te setki i tysiące rozstrzelanych przewódców, generałów i oficerów bolszewickich, których pokryła wszechłaskawa i litościwa ziemia. Stamtąd odezwie się ich głos protestu przeciw obecnym władcom Czerwonej Rosji. Jest więc pokój....

Niema również wojny między Japonią a Chinami. Normalnie funkcjonują między tymi dwoma narodami Dalekiego Wschodu pokrewnymi rasą i religią, stosunki dyplomatyczne i dobrosąsiedzkie. Nie przeszkadza to jednak Japonii do zajęcia tysięcy kilometrów kwadratowych terytorjum chińskiego, do zajęcia szeregu głównych miast chińskich Pekinu i Szanghaju, a gdy piszemy te słowa, nie jest wykluczonem, że również obecna stolica Chin, jest już w rękach Japończyków. Mimo tego jednak, że obie wojujące strony, jak chińska tak i japońska w swych biuletynach dziennych podają setki i tysiące zabitych i rannych, to jednak wojny niema.... Błogi pokój opanował świat, pokój równający się martwocie i uwiądowi starczemu....

Czy mamy spokojnie przypatrywać się temu rzekomemu „spokojowi" świata, dać się uśpić zwodniczym, a nieszczerym zapewnieniom pokojowym naszych dalszych i bliższych sąsiadów? **Musimy dobrze zastanowić się nad tem, czy ten „zwodniczy pokój" nie jest dla nas groźniejszym od najgroźniejszych pogróżek wojennych, nie jest tym środkiem nasyennym, który miałby doprowadzić nas do stanu uśpienia i zniewieściałości, by następnie 30-kilku milionowy naród godzień być przodującem mocarstwem w Europie, stał się królikiem doświadczalnym, jak obecnie Hiszpania,** lub obejektem ekspansji i zaborczości jak Chiny. Nie! Po trzykroć nie! Otwórzmy oczy szeroko i patrzajmy na Japonię. Przed kilkodziesięciu jeszcze laty naród, o którym w Europie mało wiedziano, naród mniej liczebny od narodu polskiego. Rząd japoński zmuszony był wydać zarządzenie w celu zmniejszenia urodzin, gdyż przeludnienie i bezrobocie były prawdziwą klęską dla kraju. Państwo Japońskie było oderwane od świata i nie miało żadnych stosunków z tak zwanym ówczesnym cywilizowanym światem, z Europą. Jakże wygląda sprawa dzisiaj? Oto Japonia, państwo oddalone od Europy tysiące

Na drodze konsolidacji

Płk. Koc zastał sytuację polityczną kraju mocno nie wyraźną i zagmatwaną. Teren był bagnisty i grząski, pełen wybujałych chwastów. Posuwać się w takich warunkach sztuka i trud niełada. Posunięcia O. Z. N. początkowo wyraźnie wskazywały kierunek na... prawo. Nawiązano kontakt z grupami narodowymi. Powierzono Z. M. P. działaczom jednego z odłamów O. N. R. Dobrze uczyniono! Nawiązano kontakt z ludźmi nowymi, nieobciążonymi winami przeszłości. Ale ludzie, młodzi ludzie zaczęli brykać. Młodzieńcom więc z Z. M. P. mimo, że nie rozporządzali dostatecznie wielkiemi wpływami w terenie należało szczerze dać kilka wskazówek i pouczyć, by nie urządzali niepotrzebnych awantur i nie strachali starszych panów.

Na własnym terenie należało nieustępliwie burzyć dawne gruzy i usuwać kamienie, a stawiać nowe cegły. Przeorać wszerz i wzdłuż glebę państwową, wydobyć na wierzch najurodzajniejsze warstwy, osuszyć wszystkie bagna, zniszczyć chwasty i pasożyty i posiać nowe ziarna i... cierpliwie czekać. Jeżeli tak nie chciano jako, że to zbyt trudne jak na ludzi generacji rządzącej należało przede wszystkim skonsolidować umiarkowane elementy narodowe z umiarkowanymi skrzydłem sanacji. Może teraźniejszość Polski byłaby względnie zagwarantowana, ale chciano inaczej.

kilometrów, zajmujące wysepkę na Oceanie Spokojnym,na krańcach półdzikiej Azji, porywa się na chińskiego kolosa, wbrew woli i opinii świata, bez wypowiedzenia wojny, zajmuje olbrzymie terytoria Chin, depcze bezkarnie prawa narodów, a największe mocarstwa świata, Ameryka i Anglia, bezpośrednio zainteresowane w wypadkach na Dalekim Wschodzie milczą. A dlaczego milczą? Bo się boją. Tak jest, boją się Japonii, która w chwili obecnej zagraża już nietylko Chinom, czy Azji, lecz całemu światu. Wiemy z prasy codziennej, że mocarstwa zachodnie nosiły się z zamiarem blokowania wybrzeży Japonii, jako represji za zajęcie terytorium chińskiego, jednak zamiar ten upadł. Milczą wielkie mocarstwa Europy, milczy Liga Narodów, a Japonia, ongiś słabe i nieznane państewko robi co chce i śmiało urzeczywistnia swoje mocarstwowe plany.

Czy jesteśmy gorsi od Japonii? Naród polski zajmuje przecież terytoria, leżące w sercu Europy, terytoria żyzne i bogate. Mamy własne rolnictwo, wszystkie możliwości rozwoju gospodarczego. Lecz nie zrozumieliśmy dotychczas jednej, a najważniejszej rzeczy, którą zrozumiała Japonia. Mianowicie naród polski nie zdobył się na dotychczas na mocny wysiłek konsolidacji pod jednym sztandarem, do organizacji wewnętrznej, **do pójścia za programem politycznym, społecznym i gospodarczym, programem realnym, wykonalnym i możliwym do urzeczywistnienia, programem, stworzonym przez człowieka, który wszystkie swe myśli, wysiłki i wolę poświęcił wyłącznie wielkości i mocarstwowości Polski,** — programem, którego realizacja obliczona oczywiście nie na rok, a na dziesiątki i setki lat, życie narodu oblicza się bowiem nie na dni, miesiące i lata, a na dziesiątki i setki lat.

Programem tym jest program N. R. R. U. jako jedyny, prowadzący do wielkości i mocarstwowości naszego narodu i Państwa.

Przypatrzmy się wnikliwie rzekomemu „pokojowi" świata, a musimy wówczas dojść do przekonania, że to nie jest prawdziwy pokój, a niespokojny, zły — pełny ciężkich majaczeń — sen, a **biada temu narodowi, który tego we właściwym czasie nie zrozumie, i nie pójdzie właściwą drogą.**

Nawołujemy do tego. Czas najwyższy! Bije godzina dwunasta na zegarze dziejowym! Patrzmy na przykład Japonii. Cel nasz jasny, i drogę wskazujemy. Czas obudzić się z ciężkiego letargu, w jakim przetrwał przez wieki naród Polski! **Wzywamy do czynu i konsolidacji pod naszym sztandarem, a wówczas zapanuje na ziemi prawdziwy, nie ten udawany, krwią ociekający pokój,** jak obecnie, a pokój ludziom dobrej woli, jaki głoszą dzwony świątyń Pańskich w dniu Narodzenia Pana naszego i Mistrza.

ek.

NA OSI

Warszawa - Paryż

W południe, 7 grudnia min. spraw zagranicznych Francji, p. **Delbos** opuścił Polskę, udając się do **Bukaresztu,** stamtąd do **Białogrodu i Pragi.** Kilkudniowy pobyt ministra sojuszniczej Francji w Polsce, uważany był w kołach dyplomatycznych **jako naturalne wydarzenie w stosunkach francusko-polskich,** pozbawione sensacyjnego charakteru w sensie politycznym. Zgodnie porkreślano **naturalność** podróży między Paryżem a środkową i wschodnią Europą. Bez specjalnego nacisku trzeba przedewszystkim zwrócić uwagę na to, że tegoroczna podróż p. **Yvona Delbosa** była odpowiedzią na wizytę naszego sternika polityki zagranicznej. Równocześnie chodziło o wypowiedzi na temat europejskich problemów. W niedalekiej bowiem przyszłości mogą zajść na terenie międzynarodowym wypadki, wobec których **należy zająć uzgodnione stanowisko.** Min. **Delbos** zawitał do **Warszawy** zaraz po rozmowach londyńskich, jakie wespół z premierem **Chautempsem** przeprowadził w **Londynie.** Podając nawiasem krótkiej analizie podłoże ścisłej współpracy Anglii i Francji, podkreślić należy leżące u podstaw pokojowe tendencji wysiłków rządów obu narodów. Baczyć tylko należy, by linie naszej polityki zagranicznej nie przebiegały wyłącznie po przez dogmat niezachcianej łączności między Anglią i Francją. **Wartość Francji jako sojuszniczki dla Anglii jest nader problematyczna,** zależna od wewnętrznej sytuacji gospodarczej i politycznej we Francji. Rozmowy warszawskie to **dalsza kontynuacja zapoczątkowanej na nowo** w r. ub. przez min. **Becka ścisłej współpracy.** Francuski minister doznał nadzwyczaj serdecznego przyjęcia ze strony społeczeństwa polskiego i naszych kół oficjalnych, co zgodnie potwierdza prasa francuska bez różnicy przekonań politycznych. Charakterystyczne jest również, co prasa francuska podkreśla, że stosunki między Polską i Francją **powróciły do normalnego stosunku,** a tym samym sojusz został **utrwalony.** Mamy ponadto pewność, że ze strony franc. ministra spotkaliśmy się z właściwą oceną naszych wysiłków celem utrzymania pokojowych stosunków z naszymi sąsiadami. Dla tego też mam wrażenie jakoby polityka francuska **uległa pewnej ewolucji.** Kiedy Polska od czasu podpisania traktatu lokareńskiego w grudniu 1925 r. **postawiona własnym siłom,** była zmuszona szukać własnych dróg zabezpieczenia całości jej granic na Zachodzie; w dniu 26 stycznia 1934 r. zawiera Polska pakt nieagresji z Niemcami, z tym jednak zastrzeżeniem, **że na wypadek zaatakowania Francji przez Niemcy, Polska niesie jej zbrojną pomoc.** Wtedy reakcja opinii francuskiej była mocno niejednolita, zdezorientowana i bodaj od tego czasu datuje się chłodny ton dyplomacji, wzajemna uszczypliwość i dąsy. Dziś polityka ministra **Delbosa** każe nam wierzyć, że założenia naszej polityki zagranicznej mają na względzie li tylko **miłość pokoju i obronę** własnych terytoriów zostały należycie ocenione.

Podczas obiadu, wydanego na cześć ministra Delbosa min. Beck podkreślił, że **stanowisko polityki zagranicznej Polski pozostaje niezmienione.**

„Myśląc o wzajemnych stosunkach powiedział m. in. min. Beck, między Francją a Polską, widzę zawsze na pierwszym planie fakt, że z pośród tak licznych i tak zmiennych zjawisk życia międzynarodowego, podstawy naszej bilateralnej współpracy, stanowiące jeden z pierwszych elementów rekonstrukcji pokojowego życia po historycznym wstrząsie wielkiej wojny, tak stosunkowo jeszcze niedawnym, wykazują wyjątkowy zupełnie charakter stałości."

Przypuszczalnie w Warszawie, w czasie rozmów poruszana była **ewentualność** całkowitego porozumienia Francji z Niemcami. Dobre stosunki polsko-niemieckie wielce mogły ułatwić w tym względzie zgodność poglądów. Przybycie min. spraw zagr. **Neuratha** na dworzec w Berlinie, w celu powitania przejeżdżającego przez Niemcy min. **Delbosa** uczyniło duże wrażenie. Krótka rozmowa ministrów Niemiec i Francji aż nadto wyraźnie wskazuje, że w stosunkach pomiędzy obu państwami zapoczątkowane zostało odprężenie, a na linii **Paryż—Berlin—Warszawa** niema żadnych konspiracji i niedomówień i trójporozumienie zapoczątkowane zostało w atmosferze wzajemnego zaufania. Należy się więc spodziewać nowych kroków i przesunięć na platformie międzynarodowej w kierunku stabilizacji stosunków europejskich. Nie jest wykluczone, że po wizycie min. **Neuratha** w Londynie i rewizycie min. **Delbosa** stolic środkowej Europy, gdzie **Yvon Delbos** będzie miał możność dostatecznie poznać możliwości, które przyczynić się mogą do utrwalenia stanu pokoju w tej części Europy; — zostaną podjęte rokowania o nowy pakt zachodni, uwzględniający interesy Polski, a w którym najważniejsza rola przypadnie Francji i Polsce. **Do spraw nieuzgodnionych zaliczyć należy nasz stosunek do Czechosłowacji,** który w najbliższym etapie nie ulegnie zmianie, oraz sprawa pretensji Polski do kolonii. Kilka zdań, należy poświęcić charakterystyce sylwetki **Yvona Delbosa.** Dziennikarska praca w organie socjalistów **„La Depéche de Toulous"** prowadzi do praktycznej działalności politycznej, by w 1924 zdobyć mandat poselski i już w następnych okresach wyborczych ław parlamentu nie opuszczać. W czasie swego posłowania dwukrotnie zostaje ministrem. Szczegółowe jednak studia stosunków międzynarodowych wielce przyczyniają się, że z objęciem rządu przez Bluma otrzymuje pan Delbos tekę ministra spraw zagranicznych i zatrzymuje ją w czasie rekonstrukcji tego gabinetu i piastuje ją do dzis. Takt, szczerość i uczciwość sądu, skromność i duża umiejętność prowadzenia rozmów czynią z pana Delbosa wybitnego dyplomaty.

Jego stosunek do naszego kraju najlepiej charakteryzować będą słowa: **„... cieszę się, że sojusz francusko-polski, zrodzony z wspólnych konieczności i ożywiony tymi samymi ideałami zachowuje swą trwałą wartość".**

Ce-ik.

Ha

Młodzież na froncie walki z kryzysem

Polska znajduje się w niezwykle ciężkim położeniu. **Zasoby materialne kraju niszczeją, siły gospodarcze słabną, wytwórczość się zmniejsza, dochody ludności się zmniejszają, znaczna liczba ludzi cierpi głód. Nie ukrywajmy rzeczywistości!** Dziwny jest sposób niektórych sfer rządowych ukrywania faktycznego stanu rzeczy i ustawiczne deklamowanie o poprawie koniunktury. W związku z tym groźnym stanem materialnym posuwa się **upadek duchowy, upada twórczość umysłowa,** rozkładają się **podstawy moralne życia społecznego,** a w starszym pokoleniu daje się zauważyć **zanik poczucia obywatelskiego.** Życie **ich,** coraz bardziej ogranicza się do **osobistych ich celów,** są obojętni na **sprawy narodowe, drżą w obawie przed utratą posady,** cechuje ich dalej **służalczość,** wreszcie **brak siły i woli do jakiejś konkretnej i stanowczej akcji.** Cała polityka żydowsko-demokratyczna zdążała zawsze i systematycznie do wywołania tego rodzaju objawu, do uczynienia nas **narodem niewolniczym, bez własnej myśli i własnego celu.** Udało im się to w stosunku do ludzi starszych, większą ich część uczynili narzędziem w swoich rękach. Jednak natrafili na stanowczy opór ze strony **młodych radykałów narodowych.** Młodzi zrozumieli, **że taki stan trwać długo nie może.** Zaczęli burzyć stare koncepcje i stwarzać nowe, mimo, iż mając przeciwko sobie całą brygadę ludzi **nawskroś zmaterializowanych i komunizujących.** Wielki cel, **poczucie spełnienia misji dziejowej** przyświeca młodymu pokoleniu, a na drugi plan usuwa kwestię materialną bytu doczesnego. W walce o byt coraz bardziej zanika w starszym pokoleniu świadomość, że obok przesilenia gospodarczego przeżywa obecnie nasz naród stokroć głębszy i groźniejszy **kryzys moralny.** I zbyt mało myśli się wciąż jeszcze o tym, że z tym drugim kryzysem trzeba też walczyć, gdyż może on nawet większy wpływ wywrzeć na przebudowę dzisiejszego ustroju niż poprzedni.

Jedynie wielka idea zdolna jest nadać sens życiu ludzkiemu i stworzyć harmonię społeczną we wszystkich dziedzinach życia. Młodzi odrzucili doktrynę **rewolucji francuskiej,** budującej szczęście człowieka **na zaspokojeniu potrzeb i żądz zwierzęcych,** tkwiących w człowieku. Młodzi rozumieją, że ten straszliwy kryzys gospodarczy, który niszczy cały świat, **ma swoje źródło w kryzysie moralnym, w braku harmonii i wzajemnego zaufania w świecie,** dalej wskutek tego, **że narody nie rządzą się przez swoich przedstawicieli,** ale państwami i narodami **kierują czynniki tajne,** które mają na oku przede wszystkim **swój własny interes.** Rozpoczęli gwałtowną walkę z żydami, komunistami i masonami, przeciwstawili im **nowy program, program nowego porządku, nowego światopoglądu, opartego na kulturze rzymskiej i na zasadach chrześcijańskiej sprawiedliwości społecznej, oraz na żywotnych siłach narodu.** Młodzi radykali narodowi rzucili w wir walki takie wartości jak **praca, entuzjazm, wiara w zwycięstwo, karność i organizacja sprężysta i mocna.** Jesteśmy głęboko przeświadczeni o tym, że tylko my młodzi radykali narodowi **mamy prawdę, nasz ruch uzdrowi Polskę i dlatego nie godzimy się na żadne kompromisy. Prawda nigdy nie da się pogodzić z fałszem!** Nie wzorujemy się ślepo na obcych ruchach: faszyzmie, czy hitleryźmie, które zabijają indywidualizm jednostki i czynią z człowieka bezwolne i skute zwierzę! — **Nasz światopogląd wynikł na podstawie badania historii i analizy naszej rzeczywistości.** Koniecznością naszego istnienia państwowego i narodowego jest wychowanie młodzieży **tak, by wyrosła na świadomych obywateli, rozumiejących cele i żądania narodu polskiego.** Chcemy stworzyć **taki ustrój państwowy,** który zapewni **nam siłę i odporność tak wewnętrzną jak i zewnętrzną.** I otrząśnie się naród z marazmu, bo żyje w nim **duch wieczny i czujny, nie dający się uśpić.** Dzieje narodu polskiego zapaliły w nas **wiarę i niespożyte siły,** które oddamy **Ojczyźnie,** bo jak mówi poeta:

„Jak huf z pod Wiednia skrzydlatych husarzy,
stalowy koncert trzeba w bój mieć gotów...
Inaczej wróg nam znów będzie włodarzył
pod grozą pięści, dział i kulomiotów!...

Chwila skupienia

Siła człowieka wewnętrzna jest niezmierna, jakiej rozum ani przewidzieć nie może. Człowiek w duchu swoim ma wszystko, co go czyni podobieństwem, obrazem Boga. Jest w nim nieskończoność ciemna, i w nią wrzucone wszystkie zarody, które krążąc póty go niepokoją, aż póki który nie zabłyśnie czystem światłem. Błysk taki łączy go z Bogiem, a męt z chaosem. Każdy człowiek ma w sobie piekło, ziemię i niebo.

A. Mickiewicz

Lewica na widowni

Wysiłki lewicy celem wywarcia nacisku na bieg wypadków wewnętrznych nie należy ani przeceniać ani niedoceniać. Dla nas wizyta P. P. S. na zamku nie była niespodzianką. **Wydarzenia polityczne w ostatnich miesiącach aż nadto wyraźnie wskazywały, że lewica nie pozwoli się wyprzeć z areny politycznej.** 13 listopada działacze P. P. S. uzyskują u P. Prezydenta Rzplitej audiencję, w czasie której przewodniczący delegacji p. Tomasz Arciszewski po krótkim wstępie, odczytał memoriał, zawierający charakterystykę położenia międzynarodowego, sytuacji wewnętrznej, politycznej i gospodarczej. Postulat zmiany ordynacji wyborczej i rozpisanie nowych wyborów ma przyczynić się do rozwiązania trudności i niebezpieczeństw wobec których stoi Polska. **Po siedmiu latach systematycznej negacji tego, co się w Polsce dzieje — P. P. S. likwiduje dotychczasową taktykę, zmuszona trudnościami we własnych szeregach.** Radykalne elementy, zwłaszcza na lewym skrzydle partii, ulegające wpływom komunistów, żądają szybkiego działania, czemu się przeciwstawiają kierownicze sfery. Wspomnieć chociażby o tym, że **P. P. S. nie współdziałała ze strajkiem chłopskim,** nie występuje w obronie Z. N. P. Czyż więc nie z racji tych elementów położenia władze P. P. S. uznały za właściwe skierować się na Zamek. Pytanie — jak długo będzie trwała stabilizacja nowych stosunków?

* * *

Bardzo uważnie przeczytaliśmy wszystkie ustępy memoriału, które, mimo, że **zawierają kilka słusznych spostrzeżeń, niczego specjalnie nowego, ponad to, co już widzieliśmy** nie zawierają. Wszyscy jesteśmy zgodni co do: 1) **ciężkiego położenia międzynarodowego,** spotęgowanego załamaniem wpływów Ligi Narodów, 2) **przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego Polski.** Jeżeli chodzi o poglądy na politykę międzynarodową, którą memoriał tak charakteryzuje:

„Wśród pożogi wojennej w Hiszpanii i na Dalekim Wschodzie i wśród ciągle potęgujących się komplikacji międzynarodowych, inicjowanych i inscenizowanych przez państwa faszystowskie, — padają wszelkie złudzenia o bezpieczeństwie i pokoju. Niebezpieczeństwo rychłego wybuchu wojny, jest tylko kwestią czasu i przed jego groźbą nie cofną się podżegacze wojenni, czyhający na cudze terytoria i na wolność ludu", — są sprzeczne z naszym pojmowaniem polskiej racji stanu. **Dla nas kwalifikacja narodów wedle ustrojów wewnętrznych nie jest istotną i nie może wpływać na polską rację stanu.** Dzielenie państw na „faszystowskie" i „antyfaszystowskie" wskazuje na upraszczanie sobie zagadnień polityki zagranicznej. Autorzy nie ustrzegli się dramatyzowania położenia w Europie. **Nie ustrzegli się plotki, co do rychłego wybuchu wojny.** Nie trzeba być specjalnie bystrym, by nie spostrzec, że w Europie wyłania się zarys kompromisu. Wydarzenia polityczne w Europie jakie zaszły w ostatnich tygodniach **pozwalają oceniać położenie optymistycznie.** Memoriał porusza również zagadnienia społeczno-gospodarcze, **„które rozwiązane być mogą tylko w płaszczyźnie przebudowy ustroju. Przysłowiowa nędza wsi doszła w niektórych dzielnicach Rzeczypospolitej do poziomu katastrofy życiowej tysięcy ludzi, tysięcy rodzin".** Zgadzamy się na słuszność tych twierdzeń. Narodowo Radykalny Ruch Uzdrowienia domaga się od kilku lat **zlikwidowania przysłowiowej nędzy polskiej, poprawy bytu mas pracujących, gospodarki planowej, przebudowy ustroju rolnego, likwidacji bezrobocia i wpływów obcego kapitału.** Koniec memoriału zawierają postulaty, które mają rozwiązać ogrom zadań i trudności. **Wątpimy bardzo, by zagadnienia społeczne i gospodarcze mogła rozwiązać ordynacja wyborcza i pięcioprzymiotnikowe wybory.** Nie chcemy być złośliwi, ale czy jednak P. P. S. w pamiętny maj roku 1926 wszystkie swoje siły nie rzuciła właśnie do walki przeciw parlamentaryzmowi? Jakiż więc ostateczny bedzie stosunek P. P. S. do narodu i państwa? **Boć ostatni memoriał po raz trzeci z rzędu zmienia swój stosunek.** Nasze położenie wobec dwu jednolitych bloków **wymaga przystosowania naszych wewnętrznych stosunków do wynikających stąd niebezpieczeństw.**

Ce - ik.

Katastrofa demokracji

II. Nieubłagana Nemezis

W pierwszej części **Katastrofy Demokracji** w numerze poprzednim przypomnieliśmy chwilę, w której rząd demokratyczny zaistniał w celu urzeczywistnienia władztwa ludu w organizacji społeczno-państwowej.

W tej części damy małą, pierwszą chwilę rozwagi tem, którzyby szczerze czy nie szczerze pragnęli uszczęśliwić społeczeństwo przez rządy demokratyczne. Nie będziemy snuć tutaj wniosków o fałszywej koncepcji rządu demokratycznego z jego zastosowania, ale wyświetlimy wnioski, wypływające z samej koncepcji rządu demokratycznego w oparciu o właściwości natury człowieka i społeczeństwa. Powtarzamy przy tym raz jeszcze, że konstytucja narodowa nie ma obecnie nic wspólnego z rządem demokratycznym, ponieważ konstytucja będzie istnieć zawsze, chociażby państwem rządził dyktator albo cesarz. Nam chodzi o rozstrzygnięcie pytania naczelnego, **czy najwyższa władza, składająca się z wielu ludzi, odpowiada naturze ludzkiej i społecznej, i czy zarazem użyteczność takiej władzy wielogłowej jest pozytywna i sprawiedliwa?**

Sprytni zwolennicy demokracji „udowodnili", że każda jednostka, posiadająca najwyższą władzę oszukuje i tyranizuje Naród. Ponieważ Naród, ma obowiązek niedopuścić, aby jednostka tak niemoralna tyranizowała go, powinien wybrać nie jednego władcę, ale kilku, by oni kontrolowali się wzajemnie (?). **Naród odniósł tu sukces (?)- bo mógł sobie pozwolić na gest, ulegając** nie jednemu, lecz kilku, a potem i kilku dziesięciu niemoralnym **tyranom, wybranym specjalnie do sprawowania rządu** w państwie, o rządach demokratycznych.

Przytoczymy jeszcze drugi przykład, będący żywym odzwierciadleniem propagandy zbawiennej demokracji krótko po rewolucji francuskiej i po wojnie światowej do tej chwili.

Otóż demokracja po polsku oznacza „władztwo ludu". Prosimy dokładnie uprzytomnić sobie to słowo **„władztwo ludu",** które brzmi nieskazitelnie, albowiem **jest to wizja ludu, który posiada pełnię władzy, sam nie będąc pod niczyją władzą.** Tak zatym głosi demokracja, że lud nie jest zrzeszeniem ludzi, że słowo lud to tyle co „nadczłowiek" w jednej osobie, i niema tam jednostek, któreby potrzebowały być rządzone przez kogokolwiek. **W praktyce, szumne „władztwo ludu" w niesłychany sposób zwyrodniało,** bo ludem stał się w pewnym okresie naprzykład Korfanty, potem Witos, a i z czasem dziesiątki innych.

Rządy demokratyczne, jako spełnienie „władztwa ludu", są prustym frazesem, podtrzymującym stany w państwie. Te rządy powstają na układzie stanowym, zapominając, że niema stanów, że jest, a jeżeli niema, to **musi być jeden stan — społeczeństwo.** Gdy będzie w państwie jedno tylko społeczeństwo, bez glupot arystokratyczno-szlacheckich z jednej strony, a przeżytków proletariackich z drugiej strony, tym samym pojęcie demokracji jako tak zwane „władztwo ludu" uchodzić będzie za nielada śmieszność, tym więcej, że **demokracja jest tą gangreną, która prawnie krzyczy w obronie ludu, a gospodarczo, na podłożu liberalizmu, uprawia kapitalizm,** utrwalając różnice stanowe. W Polsce demokracja nie była nowością. Rzeczpospolita szlachecka jest pełnią ustroju demokratycznego i rządu demokratycznego. Król był lalką, tak, jak dziś **sprawiedliwość jest lalką w rękach demokratów.** Dla demokracji stany nie znikły i nie znikną, **bo one warunkują jej byt i powstanie.**

Przejdziemy do kolejnych niedorzeczności, by dać obraz fikcji „władztwa ludu" przez rządy demokratyczne.

Ludźmi kieruje niemoralność (?). Tu leży źródło rządów demokratycznych, które będziemy zwali „trupami" dla ściślejszego odróżnienia ich od wszystkich innych form władzy. Wielkie jest podobieństwo między zjełczałymi trupami i ministrami i prezydentem rządu demokratycznego i dlatego słowo „trupy" znaczy to samo co rząd demokratyczny.

Genezie „trupów" sprzyjał największy upadek moralny monarchii wieku XVIII i XIX. Prawdą jest, że **zgnilizna moralna wzbiła się na dworach cesarskich i królewskich do szczytowego napięcia,** że często nie było ani jednego męża koło króla, czy cesarza, któryby kierował się jakimkolwiek **morale** w życiu i rządzeniu. Że był taki stan na dworach królewskich, magnackich i szlacheckich, wszyscy o tym wiemy, i nikt temu nie zaprzeczy. **Nie wolno jednak pod żadnym pozorem powyższego zwyrodnienia wmawiać wszystkim ludziom w państwie, co więcej całemu rodzajowi ludzkiemu.** Jak zwyrodniałymi byli dworacy, takimiż są wieczni, ustawiczni demagodzy przypisujący każdemu obywatelowi brak zasad moralnych, zo zatym idzie, **brak sprawiedliwego męża, któryby był wodzem Narodu.**

Twórcy idei rządu demokratycznego zawdzięczają swoją popularność ustawicznemu pozbawieniu każdej jednostki zasad moralnych. Chociażby przyprowadzono między „trupów" najsumienniejszego i prawego mocarza woli, oni wyśmieją te cenne, jedyne zresztą zalety człowieka i ustanowią kontrolę nad nim.

Na podstawie wykorzenienia duchowności z człowieka, zasadza swój byt demokracja z góry, uznająca swoje „żołądkowe zamiary i włączające je w sidła nieskończonej kontroli. Jeżeli dziś brak w Narodach **morale narodowo-społecznego,** z całą pewnością stwierdzamy, że tymi Narodami rządziły niedawno „trupy".

(Ciąg dalszy nast.).

Plotka, kłamstwo, oszczerstwo
w życiu polskim

„Jedną z większych plag życia naszego są nagminnie szerzące się plotki, kłamstwa i oszczerstwa. Odnosi się niejednokrotnie wrażenie, że wielu ludzi zatraciło wprost poczucie odpowiedzialności za to, co mówią i piszą. Plotka urasta nieraz do rozmiarów wielkiej sensacji, wprowadzającej niepokój i zatruwając stosunki w naszym społeczeństwie, a szkodzi sprawie polskiej za granicą, jak to zdarzyło się niedawno np. z plotką na temat rzekomo grożącej u nas nowej „nocy św. Bartłomieja". **Obdarzanie przeciwników mianem „masona" stało się u nas chlebem powszednim.** Niepotrzebujemy dodawać, że nadużywanie tego zarzutu w stosunku do osób, których cała działalność przeczy, by mogli należeć do jakichkolwiek organizacji potępionych przez Kościół, **wyrządza szkodę samej sprawie i zmniejsza wrażliwość i czujność społeczeństwa na prawdziwe niebezpieczeństwo masońskie.**

Procesy sądowe dowodzą, jak lekkomyślnie szafuje się u nas insynuacjami, zmyślonymi zdarzeniami i wylęgłymi w fantazji zarzutami. **Zaledwie cząstka tych oszczerstw i kłamstw staje się przedmiotem rozpraw sądowych, gdyż nie wszystkim pozwala czas i środki finansowe na pociąganie winnych do odpowiedzialności karnej.**

A plagą już stały się u nas anonimy. Oskarżenia anonimowe oczywiście nie czynią wrażenia u ludzi rozumnych i zazwyczaj trafiają do kosza, **powodują jednak reakcję u osób mało krytycznych i prostaczków , których u nas nie brak.**

Nie potrzebujemy dodawać, że **wszystko to, co wyrządza ludziom krzywdę na czci i dobrej sławie jest ciężkim wykroczeniem przeciwko Dekalogowi chrześcijańskiej zasadzie miłości bliźniego.** Lekceważenie ósmego przykazania ogromnie obniża u nas moralność publiczną, co prawda, pocieszającym jest, że sądy poczęły stosować surowe kary wobec winnych zniesławienia, **ale również konieczną jest żywsza i silniejsza reakcja opinii publicznej w tej sprawie.**

Śl. K. P.

Nie wystarczy mieć wielkie zalety;
trzeba umieć niemi gospodarzyć.

La Rochefoucauld

Wstąp do N. R. R. U.

PRZEDŚWIT
DODATEK LITERACKI

A. Mir

Kraj tysiąca jezior

(Reportaż z Prus Wschodnich wysłannika „Przedświtu").

III.

Krajem **„tysiąca jezior"** nazwali Niemcy **Mazowsze** pruskim zwane, a przecież **zawsze polskim będące,** bezpośrednio przylegające do obszarów **Rzeczypospolitej,** stanowiące dalszy ciąg lasów **Augustynowskich,** puszczy **Kurpiowskiej,** borów **Tucholskich** oraz siedzib bratnich **Kaszubów.**

Jakież tu piękno rozlewnych jezior, tajemniczy urok lasów, wiecznie zielonych moczarów i trzęsawisk — tego nieporadnym piórem nie da się opisać! A te wszystkie jeziora, lasy, pagórki i pola, usiane mogiłami z czasów wojny światowej, te grodziska przedhistoryczne oraz ruiny zamków krzyżackich, są oplecione girlandami podań i legend, nieraz straszliwych, a których motywem jest **teutoński podstęp, zdrada, napaść po nocy i krwawa rzeź.**

Niesamowite są lasy mazurskie. W odległych czasach nieprzebyte puszcze, zawdzięczające swe pochodzenie **Krzyżakom,** ciągnęły się wzdłuż polskich rubieży, odgrywając wybitną rolę strategiczną. Obfitowały one w żubry, niedźwiedzie, łosie, dziki i inne. Do dziś przetrwała puszcza **Liska** czyli **Jańsborska,** zajmująca 1000 km kwadr. Wspaniałe są lasy **Boreckie,** ciągnące się częściowo w łeckim, gołdopskim i węgoborskim powiecie, **Napiwodzkie** na północo-wschód od **Niborka** i inne. Rozmaitość drzew niezwykła — spotyka się nawet cisy. Sosny sięgają do 40 metrów, jałowcowe drzewa o pniach liczących półtora metra obwodu, przekraczają wysokość 12 metrów.

Najciekawsze atoli są jeziora, których wielkość jest rozmaita. Powierzchnia jeziora **Śmiardwy** liczy wraz z odnogami 163 km kwadr., **Mazury** — 110 km.; do najgłębszych należy **Tałtowskie,** sięgające 51 metrów w głąb; najpiękniejszym jest jezioro **Nidzkie.**

Piękności pojezierza Mazurskiego nie da się wprost opisać. Są tam istne małe morza — jak **Mamry,** nad którym stoi nawet mała latarnia morska, wskazująca drogę do **Węgoborka;** brzegi **Śmiardew** nawet przy najbardziej przejrzystej pogodzie ledwie majaczą w oddali, a przy najlżejszym zamgleniu gubią się z oczu zepełnie. Fala na tych jeziorach osiąga bezmała siłę fali morskiej, a wyspy na nich, np. śliczne, czarne, zalesione wysepki na **Śmiardwach,** robią wrażenie samotni, zagrbionych na morzu. Na śmirdewskiej wyspie **Czarci Ostrów** znajdują się nawet osiedla ludzkie, **etnograficznie czysto polskie.**

A cóż powiedzieć o uroczych rzeczkach wschodnio-pruskich, zwłaszcza o warmijskiej **Łynie i mazurskiej Kontyni,** rzekach wartkich jak potoki górskie, wijących się śród uroczych lasów, a miejscami wśród wzgór, robiących wrażenie podgórskie i przeskakujących z jeziora w jezioro.

Niemniej godne zwiedzenia są okolice nadmorskie: wysoka **Sambia,** przypominająca nasz **Hel,** lecz większe od niego piaszczyste mierzeje i urocze, ciche, okolone wioskami rybackimi oraz maleńkimi miasteczkami zalewy. Niestety, **tam już niema polskiego ludu.**

Do najbardziej malowniczych stron Mazowsza pruskiego w szczególności, a **Prus** wschodnich w ogóle, należy **część wschodnia.** Statki wożą turystów z przepięknej miejscowości **Ruciany,** położonej wśród puszczy **Piskiej,** kanałami, jeziorami, aż do **Węgoborka,** na wyspęUpałta, zwaną **„Mazurskim Helgolandem".** Nie mniejszym powodzeniem cieszą się wycieczki po jeziorze **Ryńskim, Bełdańskim** do **Mikołajek,** t. zw. **„Mazurskiej Wenecji",** o których powiada Mazur, że: **„Mikołajki, to nie bajki".**

A ileż tu wspomnień! **Ile pamiątek ducha i czynu polskiego!** Jedne tylko błonia Grunwaldu zasługują, by do nich pielgrzymować. **A Warmia!** A uroczy **Frombork** ze wspaniałą katedrą i pamiątkami po **Koperniku!** A malowniczy **Elbląg!** A groźne gniazda krzyżactwa w **Malborgu,** gdzie się narodziła jędza przemocy, wyćwiczyły się wszystkie walki, które kulę ziemską ogarnęły i wszystkie ludy pchnęły do boju.

A owe zamki nadgraniczne: **Dąbrówka, Nibork, Szczytno,** pamiętne męką Juranda z **„Krzyżaków"** i tyle, tyle innych.

Jak pisał Żeromski: **„Dusza narodu i dusza świata leży w tych płonych piaskach i niemych lasach, gdzie się przewija jeszcze niezadeptany ślad bucefała tyranii, która ludy całe ogniem i mieczem wytępiła."**

Lecz choć rzuca się nam tutaj wszędzie w oczy i przytłacza nas niemczyzna, z radością konstatujemy, **jak mocna i tęga zachowała się polszczyzna tak napozór odbiegłego od nas ewangelickiego Mazowsza.** Człowiek nie czuje się w tym kraju obco. Człowiek czuje, **że jakieś potężne, niewidzialne nici wiążą ów „kraj tysiąca jezior" z polską ojczyzną** i sprawiają, iż jest on raczej czemś, jakby **jej przedsionkiem i przybudówką,** niż budowlą w stosunku do niej odrębną.

Widać, że nie wszystko tu jest stracone, że zadatki odrobienia tych strat są duże i trwałe, że, jak mówią Mazurzy: **„niema takiej ciemnej nocy, której jasny dzień nie zmroczy."**

Nic to, **że dziś germanizacja czyni wielkie postępy,** że entuzjazm w stosunku do osoby kanclerza Hitlera **opanował młode i średnie pokolenie.**

To sztuczny nalot, który obróci się w niwecz, gdy przyjdzie pora.

Wszak już w 1918 roku w kołach wielkich mocerstw rozważano potrzebę wcielenia Prus Wschodnich do Polski: zalecał to znakomity geograf angielski, pułkownik **Th. Holdich** — niestety, **żydowska masoneria nie pozwoliła nat o.**

Ale z pewnością przyjdzie czas, kiedy na skutek awanturniczych posunięć polityki niemieckiej **sprawa Prus wsch.** znów się wysunie na widownię polityki międzynarodowej i **zostanie załatwiona zgodnie z interesami Rzeczypospolitej.**

Wojciech Ogończyk

Chrystus

Szkic literacki

Było skwarne, letnie południe. Przy drodze, na skraju lasu, pachnącego ostrą, przejmującą wonią igliwia, stał krzyż: Taki zwykły, prosty, wiejski krzyż. Chrystus cierpiącym obliczem witał i żegnał przechodzących drogą ludzi. Było skwarne, letnie południe.

— Zdala zaterkotały strzały. Zrazu rzadkie, potem coraz gęściej, zacieklej. Jakaś ukryta poza sąsiednim wzgórzem bateria jęła prażyć pociskami w las. A drzewa gięły się, jęczały, jakby buntujące się przeciwko tej powodzi żelaza i stali. Pod drzewami, ukryci za pniami żołnierze trwożnie zaczęli przypadać do ziemi — matki, chowając się za nierównościami gruntu. Co chwila rozległ się jęk, i któryś z nich chwytając się za pierś padał, a z ust rzucała mu się fala czarnej krwi. Matko! — matko ziemio! Ile krwi wsiąkło w Ciebie, ile łez?!...

— Zapadł wieczór. Zwolna wrzawa jęła się uciszać, zwolna wszystko zaczęło powracać do normalnego stanu. Drogą przeciągnęły długie kolumny wojska, wlokąc za sobą karabiny maszynowe i baterię artylerii.... I nastała cisza, przerywana tylko chwilami jękiem rannych i rzężeniem konających.

— Na skraju lasu, przerzedzonego pociskami stał krzyż. Taki prosty, zwykły wiejski krzyż. Chrystus patrzał dalej na drogę, zdawało się tylko, że wyraz jego twarzy stał się jeszcze bardziej cierpiący — bardziej bolesny...

— I noc chłodnymi skrzydłami okryła pobojowisko.

Pod obstrzałem

Dla chleba panie, dla chleba...

Przeglądając stale dzienniki oraz czasopisma, zauważyć można rzecz charakterystyczną, która przez różne jednostki, różnie może być tłumaczone. Nie mniej jednak sprawę tę warto poruszyć z pewnych względów, które niewątpliwie mogą zareagować na „pracowitość" pewnych jednostek.

Nie wiem, jak patrzą na to inni, ale ja osobiście jestem tego zdania, że jest sporo „pisarzy — literatów", którzy piszą, że się tak wyrażę — na zapas.

— Mało.

Byłoby nawet pożądanem, żeby mieć zasób prac literackich, lecz prac o większej wartości, obojętnie pod jakim względem chcemy je rozumieć. Natomiast pojawiają się artykuły, których rozmiar jest czasami nawet przesadzony, a treści w tym niewiele.

Szczególnie interesują mnie recenzje. Czytałem je skwapliwie i nie jednego tylko autora, ale bliżej mi znanych. Z tych, jeden, którego nazwiska nie chcę tu wymienić, pisze bardzo dużo, ale tak mało w tym treści, że nawet czasami chęć mnie odpada od dalszego czytania.

Nie trzeba być zbyt ciężko myślącym, żeby sobie nie można było wytłumaczyć, co jest tego przyczyną. W wypadku tym odgrywają rolę względy czysto materialne, które u pisarza, powinne figurować na planie dalszym.

— Autor ten, „strzeże się" zawsze przed rozwodzeniem pisząc: **„nie chcę się nad tym rozwodzić, gdyż musiałbym zapisać jeszcze kilka szpalt"...** Mimo tak pięknie sformułowanej obrony przed niepotrzebnym gadulstwem, nic mnie nie skłoniło do uznania tego za rzeczywistość, tym więcej, że autor ten tak „pięknych" i obszernych artykułów jest zarazem **krytykiem literackim,** który — o dziwo! — „doskonale" krytykuje prace innych ludzi, które niejednokrotnie są i wartościowsze, i jakieś nam bliższe, — sam zaś nie potrafi zauważyć granicy pomiędzy pięknem i pożytecznym — a ślamazarnemi ględzinami.

Jedynym celem i „ideałem" — jeżeli tak można się wyrazić, u takiego człowieka jest pisanie **„dla chleba panie, dla chleba".**

Tym ludziom nie chodzi o nic innego, jak o uzyskanie jak największej ilości wierszy, bo przecież za to im płacą i z tego żyją (oczywiście oprócz stałej pensji).

Niektórzy ludzie, nie znający się na wartości artykułów (a takich jest masa), mówią, że ten i tamten są „sławni", bo bardzo często i bardzo dużo piszą i tam — i tu, — mówią, że ten ma dobrą „łeb".

— Prawdą jest, że **„drogę do sławy można skracać bezczelnością, lub ukłonami pełnymi pochlebstw, bo taka jest nasza współczesność literacka",** — powiada Husik w swoich „Rozważaniach". („Kultura").

...Może jednak stało się to wskutek chwilowych niepowodzeń, dzięki którym, autor musi kierować się względami materialnymi? — Nie wiadomo

Mam jednak tę pewność, że każdy człowiek — inteligent, dałby sobie radę, szukając innych, — szlachetniejszych dróg.

em.

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. św. Jana 12, II. p. Telefon 344-31. — Przekaz rozrachunkowy: Nr. konta 25. — Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — **Prenumerata** miesięczna wraz z przesyłką pocztą lub u kolporterów 30 groszy, kwartalnie 90 groszy, półrocznie 1,80 zł, rocznie 3-60 zł. — **Ogłoszenia:** Pół strony 80 zł, ¼ strony 40 zł. — Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

Wydawca i redaktor odpow.: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor: Wilhelm Wolny.
Drukarnia Antoniego Gorzelika i Jana Wąsika, Katowice, ul. Kościuszki nr. 39. — Telefon 302-19.